

Dodatek Naukowo - Literacki „Echa Piotrkowskiego”

pod redakcją STEFANA GÓRZYŃSKIEGO

Stefan Górzyński.

Słowiańszczyzna powojenna

Jeden z wybitnych polityków i dyplomatów doby dzisiejszej powiedział, że „wielkie godziny wybijają nie o każdej porze i nie na każdym zegarze”. W słowach tych kryje się wiele racji. Są one szczególnie ważne dla chwili obecnej, zwłaszcza dla całej Słowiańszczyzny. Wprawdzie od sławnego wystąpienia ś. p. prof. O. Balzera w 1897 r. przeciwko Momenowi w obronie kultury słowiańskiej upłynęło wiele czasu, to przecież w ciągu tych lat późniejszych rola dziejowa Słowiańszczyzny urosła wprost do wyjątkowego znaczenia za naszych czasów. Historyk doby obecnej, polityk, literat bądź socjolog będzie miał w odnośnej dziedzinie wiele do powiedzenia, dziś, gdy waga się losy całego świata.

Wiek XIX przygotował jeno drogę dla tych poczynań. W epoce dekadentyzmu, kiedy to Nietzsche z wielką gwałtownością zwalczał Straussa, autora osławionej w swoim czasie książki „Starej i nowej wiary”, kiedy to Taine i Renan we Francji budowali podstawy dekadentyzmu — wtedy w Europie kwestia słowiańska była jeszcze w powijakach, wobec stanu rzeczy, jaki zaszedł w całym świecie, po wojnie światowej, za naszych czasów. Pamiętamy dobrze smutną kartę dziejów XIX w., smutną dla nas Polaków i całej Słowiańszczyzny, czasy liberalizmu i obskurantyzmu na Litwie i Rusi, czasy ruchów demokratycznych w całej Europie, a potem owego przelomu, w którym idee panslawizmu i pangermanizmu współzawodniczyły z sobą o lepsze jutro, czasy, w których Węgrzy czynili niemałe szkody Słowakom przy wyborach, czasy, w których Zawilński, u progu nowej doby wieku XX, zalecał Słowiańszczyźnie zbratanie, we wspólnym celu, a Jan Kollar w pracy „O wzajemności literackiej Słowian” i L. Sztur w „Słowiaństwie i świecie przyszłości” budzili ideę wolności i zbliżenia wśród Słowian.

Czasy te już dawno przeminęły, z Europy, w pomienionej dobie, stały się jeno zgłiszczą i popioły, ale idea, skryta gdzieś głęboko w duszy ludzkiej, odżyła ponownie wśród innego układu stosunków życia społecznego i celu, który ma przygotować regenerację narodów słowiańskich.

I dziś po latach wielu, po latach stu bez mała, Słowiańszczyzna powołana znów została do życia, do intensywniejszej pracy, niż dotąd. Traktat wersalski, pamiętna po wszystkie czasy praca Wilsona dała Słowiańszczyźnie bardzo wiele, stworzone bowiem zostały podstawy dla jej rozwoju, a od niej już samej, od jej poczynań, zależy przyszłość narodów, do niej należących.

W chaosie dzisiejszych pojęć, etafizacji i socjalizacji życia, w okresie przewagi sił materialnych nad duchowymi, zbiorowych nad indywidualnymi — my, Słowianie, musimy wystąpić na arenie życia i polityki międzynarodowej bardziej skoordynowanymi niż to miało miejsce kiedykolwiek. A mamy wszelkie dane ku temu, bo treścią naszej duchowości jest nasza tężyźnia duchowa i myślowa, nasza świadomość rasowa plemienna, która budowała nas w pra wieku i budować będzie po wszystkie czasy.

Myliliby się wielce ten, kto by zrozumienia duchowości dzisiejszej Słowiańszczyzny chciał szukać wyłącznie i jedynie w obecnej jej sytuacji. Takie rozumienie rzeczy byłoby powierzchowne i płytkie. Podstaw tych wypadnie nam szukać w czasach Chrobrego, w tej koronowanej głowie, w tem wyjątkowym uosobieniu tężyźni twórczej. Wprawdzie Niemcy obalili koncepcję państwa zachodnio-słowiańskiego, ale nie potrafili zniweczyć idei scalenia Chrobrego, jako takiej, wśród państw i plemion słowiańskich. Wspominam o tem jedynie dlatego, że w tych złożach duchowych nomadyzmu słowiańskiego kryją się owe wielkie wartości twórcze, które przez instykt samozachowawczy narodów słowiańskich doprowadziły je dziś do nowej ery bytu i zadań.

Zadaniem współczesnej Słowiańszczyzny jest to, by rola jej i misja dziejowa urosła do takich rozmiarów, by mogła, narówni z innymi potęgami mocarstwem, decydować o losach nietylko własnych, lecz i Europy. To winno być jej ambicją, od tego bowiem posunięcia zależy dalszy jej byt, rozwój i potęga.

Słowiańszczyzna ma dziś przed sobą inną, silnie ważniejszą do wypełnienia misję dziejową, niż do tej chwili, t. j. wprowadzenia w życie

wielkiej idei porozumienia wszechsłowiańskiego, której skutecznienie zmieniliby stan faktyczny całej Europy.

Państwa Zachodu wyraźnie rozwijają się pod znakiem zapytania, w jakim kierunku zamierza iść dzisiejsza Słowiańszczyzna? Posunięcia państw słowiańskich śledzi bardzo przenikliwie i ostrożnie Francja, Anglja, Niemcy czy Ameryka.

Sytuacja, jaka się obecnie wytworzyła po wojnie światowej, jest mniej więcej taką, iż świat rozwija się pod hasłem rozgrzeszenia z „winy wojny”. Już Wilson, w swoim czasie, oświadczył, że „kluczem pokoju są dane gwarancje, a nie warunki pokojowe”. Tych gwarancji w świecie mamy, jak obecnie, niewiele!

W tej chwili o jakimś jednostkowym regulowaniu kwestji słowiańskiej mówić nawet trudno. Jest to bowiem sprawa dotycząca całej Słowiańszczyzny, a jako taka wymaga wspólnego porozumienia się z sobą i akcji.

Nie chodzi w danym wypadku o korzyści dorywcze, ale o korzyści trwałe.

Chodzi o coś więcej — powiemy. Mamy tutaj na uwadze: wyznaczenie starej i nowej wiary. Panslawizm z końca z XIX w. należy w obecnej chwili do przeszłości, do starego wyznania wiary.

Nowe wyznaczenie wiary zgłębia na innej płaszczyźnie rozwiąże czasami kwestję słowiańską.

Nie będzie więc tutaj szło o cele jednostkowe, ale o duszę rasy,

Radosław Krajewski.

KU SŁOWIAŃSZCZYŃNIE MORSKIEJ

Artykuł poniższy wyszedł z pod pióra p. Radosława Krajewskiego, Prezesa Słowiańskiego Towarzystwa Literatów w Warszawie, wybitnie zasłużonego działacza na polu zbliżenia słowiańskiego, posatem autora licznych poezji słowiańskich, m.in. „Światostwa”.

Uczeni obcych narodów (Spengler, Edison) są zdania, że era Słowian nadchodzi, że wszystkie narody białej rasy już stworzyły swoją światową historję, swoje kultury, jedni Słowianie są ciągle jeszcze jakby w letargu, nie występują na widownię świata.

Kiedy w niepodległej Polsce zakładałem pierwszą ideową organizację wszechsłowiańską (Słowiańskie Tow. Sztuki i Kultury), było ono wówczas niezwykle niepopularne.

Po dziesięciu latach działalności wspomnianego Słowiańskiego Towarzystwa i jego sympatyków, do których już należy prawie cała elita naszej umysłowości; po zorganizowaniu przez Towarzystwo pośrednio lub bezpośrednio kilkudziesięciu w wolnej Polsce zjazdów wszechsłowiańskich: etnografów, geografów, filologów, historyków, filozofów, lekarzy, weterynarzy, nauczycielstwa szkół średnich, kobiet, naukowców różnych gałęzi wiedzy, artystów różnych dziedzin sztuki, sokolstwa; po licznych zjazdach młodzieży szkół wyższych, młodzieży wiejskiej, różnych związków sportowych, po dokonaniu licznych wycieczek do Polski i z Polski do braci słowiańskiej; po utworzeniu na tych wszechsłowiańskich zjazdach stałych związków, instytucji po utworzeniu w kraju i zagranicą szeregu związków o charakterze słowiańskim, — sprawa słowiańska stała się bardziej popularną.

Dziś, opierając się na tej już znacznie większej jej popularności, można mówić o dalszych zadaniach rozpoczętego w zaraniu naszych dziejów, a odrodzonego w ubiegłym stuleciu ruchu wszechsłowiańskiego.

Przy opanowywaniu nowych lądów, kontynentów wdy ktoś nas ubiegł, ktoś nas zepchnął na plan drugi, wdy ktoś nam narzucił światopogląd, swoje feretrony, swoich bogów, nie dopuścić do udziału w rządzeniu światem.

Przy okrągłym stole światodzierżców myślnie nie zasiadali. Dotychczas Słowiańszczyzna była lądowa.

Przyszła Słowiańszczyzna może być tylko morską, lub nie być, to znaczy nie istnieć jako zbiorowisko ludzkie, mające odrębną przeszłość dziejową, odrębne nastawienie psychiczne, odrębną dziedziczość duchową, urodę i piękno i odrębne zadania do spełnienia we wielkim pochodzie ludzkości w jej lepszą przyszłość.

Nie my — Słowianie, inne narody budowały i budują wielką potęgę gospodarczą, cywilizacyjną, polityczną, przewodziły i przewodzą rodzajowi człowieczemu. Były to i są wyłącznie

o charakter i rolę dziejową całej Słowiańszczyzny. Pamiętajmy zatem, że w chaosie pojęć dzisiejszego świata, rozkładu myśli i woli, zwyciężą tylko te narody, które wykażą swój własny charakter tężyźni i mocy twórczej, nadto narody wychowane do pracy, idąc za Lehmannem.

W Europie powojennej, wyczerpanej ekonomicznie i moralnie, świat słowiański tworzy świat odrębny, w porównaniu do Zachodu moralnie i fizycznie zdrowszy, świat być może politycznie nie w tym stopniu wyrobiony, co Zachód, ale duchowo i myślowo jedniejszy. Ukryte i bogate skarby spoczywają jeszcze na dnie duszy narodów słowiańskich, które kiedyś zaświadczą o ich mocy. W chwili obecnej przechodzi Słowiańszczyzna okres przemowy, lubo wielkiej doniosłości, dla jej przyszłości. Urabia się jej wola na stal, wielkie zdrowie myśli współpracy, wsparta o zasadę niezniszczalną — o duszę rasy. Myśl zjednoczenia Słowiańszczyzny w imię wspólnego celu, rzucana przed kilkudziesięciu laty przez Kollara zda się zbierać dopiero teraz plony, ale wówczas, gdy myśl ta była rzucaną niebezpiecznie było mówić zbyt głośno o rzeczach za które dziś się już walczy.

Przez wyrozumienie dla własnych poczynań, oraz przez szlachetne współzawodnictwo Słowiańszczyzna osiągnie pełnię własnego rozwoju, własnych praw i trwałość polityczną.

Oby zadania tego dopełniła jak najrychlej!

Mićun M. Pavićević „Crnogorci u pričama i anegdotalama” t. 11

z przedm. dr. I. Politea

Artykuł poniżej zamieszczony wyszedł z pod pióra znakomitego publicysty jugosłowiańskiego. Nikola książę Vlatković w roku ubiegłym bawił w Polsce, obecnie stale mieszka w Jugosławiji.

Mićun M. Pavićević, czarnogórski poeta, literat i publicysta wydał arcydzieło pod tytułem „Crnogorci u pričama i anegdotalama”. (Crnogorcy w opowieściach i anegdotalach) w 11-tu tomach. Ten 11 tom został napisany z przedmową D-ra Iva Politea, wiceprezesa Chorwackich literatów. Poprzednie tomy również były poprzedzone przedmową wybitnych literatów i przedstawicieli nauki jugosłowiańskiej. Tom 11-ty zarówno, jak i poprzednie, został z uznaniem przyjęty przez literaturę oraz wiedzę jugosłowiańską i zagraniczną.

W dziele tem przedstawieni są bohaterscy Crnogorcy w obrazach bardzo żywych, mianowicie jak oni myślą, czują, działają. Wsuwają się tam na czoło rozwiązane problemy filozoficzne jako to: problem życia i śmierci, stosunku i celu człowieka na ziemi, stosunku człowieka do człowieka, ludzkości do Boga. Ojczyzny, rodziny, problem miłości wobec nieprzyjaciela, męża wobec kobiety, problem chleba. Poruszono również zagadnienie, jakim sposobem człowiek zbliża się ku Absolutowi.

Podobnie jak matematyka, i jej podstawy, które są ściśle, nienaruszalne i niezmiennie podobną jest i etyka serbska oraz jej zasady. Są one prawdziwym tworem serbskich arystokratów serca, duszy i prawdy. Oni to stworzyli tę etykę i byli jej ucieleśnionymi przedstawicielami. Wpili ją w czarno-

górskie plemiona, które w większości pochodzą ze starożytnej, serbskiej klasycznej ziemi — Hercegowiny. Podług tej etyki, i jej zasad, nad Adriatykiem żyli Uskocy i Crnogorcy, oddzieleni od obcych wpływów kulturalnych i cywilizacyjnych. Po wygaśnięciu Uskoków, ich etyka przechowała się głównie u Crnogorców. Jest to etyka czysto słowiańska, w której główną rolę odgrywa ćojstvo (czojstwo). Pod czojstwem rozumie się: charakter, moralność, bohaterstwo, szlachetność duszy i serca, bezwzględną sprawiedliwość, bezwzględne dotrzymanie słowa honoru za cenę życia i inne dodatnie zalety. Serbska bohaterska pieśń narodowa jest przepojona oną etyką i równie dlatego znalazła swe uznanie u geniuszów poszczególnych narodów: u Mickiewicza, Puszkina, u Dostojewskiego lub innych.

Naród jugosłowiański przyjął etykę tą za podstawę własnej kultury, za swoje kryterium.

Podobnie, jak w bohaterskiej pieśni narodowej serbskiej, tak i w tem dziele manifestował się serbski genjusz. Gdyby świat jugosłowiański nie miał onych pieśni i tego arcydzieła, wówczas nie miałby podstawy, na której mógłby zbudować własną filozofję narodową i mesjanizm.

Pavićević w dziele swem zebrał nieoceniony materiał z życia południowej Słowiańszczyzny, a nie ze wszystkich znany dzisiejszemu światu kulturalnemu, uratował on dla skarbu człowieczeństwa wielkie, odwieczne wartości kultury narodowej. Dopiero ci Jugosłowianie, którym dziś, i w przyszłości, przyjdzie pisać o narodowej filozofji i o mesjanizmie jugosłowiańskim, będą zdolni we właściwym świetle ocenić głębię wartości pracy podjętej przez Pavićevića. Oby tych było jaknajwięcej!

Nikola książę Vlatković.

KRYSZYNA KONARSKA.

Kamieniarz

Lubię jasną dalekość drogi, którą jadę, i drzewa, co pod nogi ściałą mi swe cienie, i wyszłocny stołcem horyzontu diadem

— Przy szosie smutny chłopak rozbił kamienie.

Jakże mi się radować światem i pogodą, Płynącym ku mnie zewsząd pól i lasów czarem, Gdy ujrzałam twarz jego zniszczoną, choć młodą, Oczy bezbrzeżnie smutne w pyłu chmurze szarej.

I nie wiessz pewnie tego — bo i co ci potem — Mój mały pracowniku o twarzy dziecięcej, Ze raz jeden nie w kamień uderzył twój młotek Lece trafił w czyjeś żywe, współczujące serce.

jest nasze poczesne stowisko w ludzkości, szacunek narodów dla naszej rzeczywistości.

Nie mają Słowianie własnych terenów kolonialnych, przerastających ich kraje stokilkadziesiąt razy.

Wszechsłowiańska polityka kolonizacyjna ma wielkie możliwości.

Poza państwami słowiańskimi mamy dziesiątki milionów Słowian nie zorganizowanych dla naszych i ich celów na terenach obcych państw i ich kolonij i stale powiększających napływem słowiańskiej emigracji.

To są nasze wielkie niezorganizowane dotychczas kolonie zamorskie na terenach czasowo obcych i wrogich nam.

Wszechsłowiańska polityka gospodarcza — morską ma jeszcze większe szanse.

Stany Zjednoczone Ameryki jako antytezę uprzywilejowaniu bandery angielskiej w portach coraz mocniej wysuwają korzystne dla nas hasło: wolności morską, ograniczając wszelkie przywileje w opłatach cłowych i portowych.

Abstrahując od polityki gospodarczej wewnętrznej i od ustroju wewnętrznego poszczególnych państw. — Każde państwo ma taki ustrój, jaki uznało za najbardziej słuszny i ustrój ten przez inne państwo o odrębnym ustroju winien być poszanowany.

W swerze polityki natomiast gospodarczej zagranicznej, państwa Słowiańskie mają i mogą stworzyć interesy wspólne i działać wspólnie nawet z Bolszewją, z którą już zawarliśmy pakt o nieagresji, a w najbliższym czasie winniśmy zawrzeć umowę handlową i ułożyć wytyczne wspólnej wszechsłowiańskiej polityki gospodarczej.

Słowianie z narodów „lądowych” winni stać się narodami morskimi, wyjść na widownię świata i zasiąść z innymi przy okrągłym stole ziemodzierżców.

Państwa morskie opanowały na przykład główne kopalnie złota, dokonały pośrednio lub bezpośrednio oparcia waluty wszystkich państw świata na złocie. Skarb każdego państwa lądowego opiera się na zapasach nagromadzonego złota. Ludność tego państwa przyzwyczaiła się do mierzenia wartości tylko przy pomocy złota.

Lecz kto podtrzyma wysoką cenę tego złota i kto je produkuje? Czy państwa lądowe? Nie.

Słowiańszczyzna była i jest nade wszystko lądową, a skutkiem tego stała się jakby bierną międzynarodową kolonią, jakby biernymi Chinami, gdzie obce mocarstwa mącą, intrygują, organizują siły dla swych interesów i walczą, walczą o żer dla siebie i górnice, czupurnie dworują względą lub rzekoma wyższością swej kultury.

Słowiańszczyzna zbyt mało była przedsiębiorcza i bezwzględna, by całą pełnią swych sił światowładnych wyjść na morza, by się przeciwstawić spychaniu jej z morza.

Ani bardziej aktywnym królem polskim (Chrobry), ni carom rosyjskim nie udało się zdobyć Carogrodu, jako naturalnej bazy dla wyjścia na morze Śródziemne. Zaproszona na tron polski szwedzka dynastia Wazów, by stworzyć z nami przewagę na Bałtyku, nie dała Polsce unii ze Szwecją, lecz wojnę ze Szwecją o podstępnie zabraną tron szwedzki.

Krom tego ekspansję hamuje położenie geograficzne krajów słowiańskich. Czarna i Kaspjskie morze — zamknięte. Ocean Lodowaty — niesłowny. Od Pacyfiku odcina dostęp rasa żółta. Z Bałtyku mogącego być łatwo zamkniętym przez Zund zepchnęli nas Germanowie, południowych Słowian z Jadranu spychają Włosi.

Znów ci Włosi w ostatnich latach zabrali należące się Jugosławiji porty, usiłując ich odciąć od Adriatyku, nie przebiegając w żadnym środkach w swoim szowinizmie.

Znów Anglja zakorkowała nam Wisłę wolnym miastem. Znów Prusacy usiłują nas odciąć od morza i uczynić państwem tylko lądowym. Znów żółta rasa odcina od Oceanu Spokojnego Słowian wschodnich.

Mimo to Polska w ciągu ostatnich kilku lat stała się państwem wybitnie morskim; w ogólnym obrocie towarowym państwa obrót morską stanowi już 62%.

I dlatego Polska winna postawić śmiało tezę: Bez tworzenia i realizowania wszechsłowiańskiej polityki gospodarczej i kolonizacyjnej nie do pomyślenia